

# Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta w „Dzieciach Jerominów“

## 1

Twórczość Wiecherta stanowić może dla ludzi o pewnym typie wrażliwości siłą hipnotyczną – stwierdzono niegdyś. Jedną z przyczyn – nie twierdząc wcale że najważniejszą – jest obraz szczęśliwego świata, który pisarz powołał do życia. Świata szczęśliwego jakby na przekór dziejowym kataklizmom opartego na niezmiennych, ustalonych przed wiekami prawach. Tych, którzy dziś szukają oparcia kusi i pociąga to zakotwiczenie w wieczności.

„Dzieci Jerominów“ to jeden z ostatnich utworów Wiecherta, w którym wizja kreowanego świata jest bardzo szeroka i – jak mi się wydaje – spójna. Jednak początki konstruowania Utopii widoczne są już we wcześniejszej twórczości pisarza. W „Małej Pasji“ pisał o „wyspie w życiu, w istnieniu“, mając na myśli najzwyczajniejsze z pozorów czynności rybaka lub rolnika. Jednak świat, którego nie ma, który jest jednak „do pomyślenia“ najpełniejszy wyraz znalazł w utworach powstałych w okresie hitleryzmu. By użyć określenia J. Szackiego – „akt niezgody na rzeczywistość powołał do życia Utopię“. Bohater powstałego w 1938 roku „Zwykłego życia“ Thomas von Orla wyjechał samotnie we wschodniopruskie lasy, by poszukiwać tam utraconych znaczeń. Jons Jeromin udał się po naukę do wielkiego miasta, by móc potem zostać „lekarzem ubogich“ w swej rodzinnej wiosce, w której czas płynie jak przed wiekami.

Gdyby przyjąć za Andrzejem Walickim, iż „konserwatyzm to styl myślenia przeciwstawny burżuazyjnemu liberalizmowi i racjonalistyczno-indywidualistycznej filozofii oświeceniowej ukształtowany w wyniku reakcji na Rewolucję Francuską i angielską rewolucję prze-

## Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta w „Dzieciach Jerominów“

BORUSSIA 06 / 1993

mysłową“ – to niewątpliwie można by ten właśnie styl myślenia przypisać Wiechertowi. Postępując dalej za Walickim i definicją „sytuacyjną“ konserwatyizmu mówiącą, że chodzi tu o ludzi niechętnych zmianom, to stwierdzić można, iż niechęć wobec kształtujących się społeczeństw, wobec rozwoju cywilizacji przemysłowej, wobec związanej z tym desakralizacji życia deklarował Wiechert niejednokrotnie. Również gdy Mannheim pisze, iż wyznacznikiem konserwatywnego sposobu życia i myślenia jest trzymanie się tego co bezpośrednio dane, rzeczywiste i konkretne i że oznacza to odrzucenie tego co pachnie spekulacją i hipotezą – to można i te cechy przypisać Wiechertowi.

Jeśli by przyjąć, że celem ludzkości było zbudowanie społeczeństwa szczęśliwego, rządzącego się rozumnymi prawami, żyjącego w pokoju, to przecież już to osiągnięto – mógłby powiedzieć Wiechert – teraz tylko oddalamy się od tego punktu, idąc za fałszywymi mirażami, poddając się złudzeniom przemijających ideologii.

Przytoczone wcześniej przykłady postępowania von Orli i Jeromina wyznaczają kierunek poszukiwań Wiecherta. Świat, który stworzył pisarz – świat, w którym szczęście jest możliwe, istnieje tylko w ścisłym związku z naturą, jest światem cichych prostych ludzi, skupionych na codziennych czynnościach, których celem jest zapewnienie pożywienia, odzieży i dachu nad głową. Utopia Wiecherta obejmuje kompletne środowisko społeczne i służyć może za model przy omawianiu innych literackich utopii: społeczeństwo składa się tu z niewielkiej liczby ludzi żyjących w jednym miejscu i pozostających w stałym kontakcie, sprawujących nieformalny przymus natury etycznej prowadzący do tego, iż od złych postępów względem bliźniego powstrzymuje raczej obawa przed potępieniem niż sankcje kodeksu karnego. Uczą się oni raczej od siebie niż od specjalistów, kontaktów z innymi kulturami unikają zaś dzięki odosobnieniu geograficznemu.

Wielka bezradność zawarta jest w kalamburze Tomasza Morusa sugerującym, że Utopia jest miejscem, którego nie ma. Na co dzień przywykliśmy kojarzyć z tym pojęciem coś niezyciowego nieco fantastycznego, może nawet dziecinnego, albo też mityczne miejsca „gdzieś daleko“, krainę wiecznej obfitości i idyllicznego szczęścia. Być może nałożenie się tych dwu potocznych znaczeń jest przyczyną dobrodusznego i nie pozbawionego sympatii pokpiwania z Henry’ego Davida Thoreau, który odrzuciwszy wszelkie zobowiązania cywilizacyjne (a może raczej stworzywszy tego pozory) próbował nad stawem Waden odnaleźć swoje miejsce. I tu – podobnie jak w przypadku innych twórców utopijnych – miejsce, w którym szczęście jest „do pomyślenia“ oddalone było od rzeczywistego społeczeństwa i instytucji przezeń stworzonych. Tak też jest w przypadku Sowiropu, wioski co do której nie ma pewności czy leży jeszcze w granicach Niemiec.

Wieś jest „wyspą w Rzeszy“, tak samo nierzeczywistą jak Utopia Morusa lub Ikaria Cabeta. Nazwałbym Wiecherta pisarzem tragicznym, gdyż w pełni zdaje on sobie sprawę z tego, że historii nie można powstrzymać ani cofnąć, a zło które raz się objawiło jest nieśmiertelne. Nie będzie chyba nieporozumieniem gdy słowa pisarza mówiącego o powieści „Das Einfache Leben“, że był to „sennik dzięki któremu unosił się ponad szarą ziemię“, odniosę również do „Dzieci Jerominów“, gdyż i tutaj dążenie Wiecherta do „wyjścia z historii“ i schronienia się w mitycznej wspólnotie przed zgiełkiem polityki i idące za tym wyzwolenie od spraw państwowych jest oczywiste.

Twórcy literatury utopijnej niejednokrotnie dokonywali „rozbicia czasu“, który nie był w ich ujęciu czymś bezwzględnie ciągłym. Częstokroć też różnego typu społeczeństwa istniały, w ich ujęciu, niejako obok siebie, przy czym te szczęśliwe, rządzące się rozumnymi prawami stanowiły swoiste wspólnotowe enklawy pośród ulegających stopniowej degeneracji bezrozumnych wielkich społeczeństw. Bliskie było to „utopii zakonu“ będącej stwarzaniem świata społecznego od „nowa“ i abstrahującej od bieżącej polityki i od polityki w ogóle.

### Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta w „Dzieciach Jerominów“

BORUSSIA 06 / 1993

Tak właśnie istnieje, poza historią, wspólnota Sowirogu: „Bóg raz błogosławił orężowi Amalekitów, innym razem Francuzów lub Moskali (...) Mróz i skwar, i siew, i żniwo, lato i zima, dzień i noc. Nigdy nie było inaczej i nie będzie inaczej“. Pisana przez Wiecherta historia sacra trwa obok historii świeckiej. Ci co trwają przy dawnych wzorach, których sensowność istnienia potwierdza ich trwałość, ci, którzy zamieszkują zagubione wioski leżące „poza lasem“ (określenie Wiecherta) będą przyjęci, podczas gdy inni będą porzuceni.

Nie bez przyczyny użyłem kilkakrotnie słowa „wspólnota“. Wprawdzie w tekście „Dzieci Jerominów“ występuje ono bodaj tylko dwukrotnie, jednakże synonimicznie traktowane jest przez Wiecherta określenie „wieś“. Antagonizm między wsią a miastem, między „wspólnotą“ a „społeczeństwem“ nabiera tu pierwszorzędno znaczenia. Niewątpliwie doszukać się można w poglądach Wiecherta związków z myślą konserwatywnych romantyków niemieckich, w których pracach było również tego typu rozróżnienie. Jednakże jeszcze większe pokrewieństwo wydaje się łączyć Wiecherta z rosyjskimi słowianofilami, a zwłaszcza z Kirejewskim i Aksakowem, choć i w poglądach Chomiakowa doszukać się można wątków wspólnych. Nie przypuszczam, by Wiechert znał prace Rosjan, którzy jak wiadomo obficie czerpali z dorobku Baadera i Schlegla, pokrewieństwo to wynikać może z obiektywnego podobieństwa losów historycznych Rosji i Niemiec, zaś istnienie feudalnych relikwów zarówno w XIX-wiecznej Rosji jak i w opisywanych przez Wiecherta Prusach Wschodnich jest niewątpliwe.

Andrzej Walicki w swojej znakomitej pracy „W kręgu konserwatywnej utopii“ chcąc usystematyzować słowianofilskie koncepcje więzi społecznej przywołuje typologię stworzoną przez Ferdynanda Tönniesa, również wyrastającą z poglądów konserwatystów pierwszej połowy XIX wieku. Przeciwstawienie „Gemeinschaft“ i „Gesellschaft“, którego dokonuje Tönnies pokrywa się z podziałem na „cywilizację chrześcijańską“ i „cywilizację racjonalistyczną“ widocznym w myśli słowianofili. Rozróżnienie to widoczne jest również w poglądach Wiecherta.

2

*„O Sowirogu nie opowiadała jeszcze żadna kronika. Kroniki nie mówią o zagubionych wsiach. Wśród jezior i bagien owej wschodniej krainy położone są te wsie z szarymi dachami i ślepyimi oknami, ze studniami z żurawiem i kilkoma dzikimi gruszami na kamienistych miedzach. Otacza je wielki bór, wysklepia się nad nimi wysokie niebo z ciężkimi chmurami, między rozpadającymi się płotami biegnie piaszczysta droga. Wychodzi z rozległych lasów i znów wśród nich ginie.“*

Te małe wioski są jak las, wśród którego są położone. „Obalają się drzewa, nowe latorośle wyrastają na zbutwiałych liściach.“ Życie w nich wygląda tak jak przed tysiącem lat. Może tylko narzędzia rolnicze są nieco nowocześniejsze. Cel w każdym razie nie zmienił się, jest nim tak jak przed wiekami zapewnienie pożywienia, odzieży i dachu nad głową. Nic więcej ponad to, co nakazano i obiecano w starym przymierzu.

Na wieś składają się „starzy i młodzi, zmarli i jeszcze nie narodzeni, piasek, woda i las, przeszłość i przyszłość“. Wioska wtulona jest w wieczność i podczas gdy przemijają ludzie, domy i lasy – ona trwa. Jest prąźródłem społeczności ludzkiej.

Mieszkańcy wsi są ulegli i pokorni, gdyż wdrożono im to przez wieki. Nieraz buntują się i przeklinają, jednak następnego dnia rozpoczynają pracę w miejscu, w którym poprzednio ją zakończyli. Mężczyźni wstają wraz ze słońcem, by udać się do pracy w lesie bądź też na roli. Kobiety zajmują się domem i gospodarstwem, dzieci w tym czasie są w szkole.

W wiosce wszystko jest na swoim miejscu, dobre czy złe. Istnieje tu i wrogość, i zawiść, kłótnie i pojednania, lecz nie ma żadnych tajemnic.

„Los jednostki jest losem wsi“. Jej mieszkańcy są po trosze bluźniercami, po trosze grzesznikami, wszystko co boskie i co ludzkie wielokrotnie się w nich jakby byli dziećmi. Gdyby mierzyć ich miarą

## Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta w „Dzieciach Jerominów“

BORUSSIA 06 / 1993

miasta, to można by nazwać ich poganami, gdyż ciągle jeszcze wierzą w Boga. Słowa głoszone przez pastorów zazwyczaj nie są słowami biednych ludzi. Grzech, o którym mówi się z ambon jest wielkim słowem, a do codzienności nie pasują wielkie słowa. Grzechy zresztą są po to, by je popełniać, po cóż by istniały bowiem, gdyby ich nie popełniano. A prócz tego zesłał je przecież Bóg. Mieszkańcy wsi są grzesznikami i dlatego, że wiedzą o tym są pobożni ślepą pobożnością, która właściwa jest wioskom położonym za lasem. Ta pobożność właśnie powoduje to, że działanie Boskiej ręki dostrzegają również tam, gdzie w istocie zadziałała ręka człowieka. W swojej głębokiej wierze nie są jednak nietolerancyjni, gdyż „U Boga nie ma innej wiary (...) jest tylko u ludzi. Tak jak są inne miasta, inne kraje, Inne języki.“ Każdy, kto wykazuje się przestrzeganiem starych praw, dążeniem do tego, by w sposób jak najbardziej pełny wykonać swą ziemską powinność może być przyjęty do wspólnoty. Tak dzieje się w przypadku Lawrenza czy też pastora Agricoli, który mimo że utracił wiarę nie przestał być szlachetnym człowiekiem.

Świat, w którym poruszają się mieszkańcy Sowirogu jest im dobrze znany i zamknięty dla zewnętrznej penetracji. Nie czytają gazet, a o tym co się wydarzyło w prowincji czy na świecie dowiadują się z ust nauczyciela, który jest „niby Mojżesz na pustyni“. On i pan von Balk są od mówienia, podczas gdy inni mężczyźni, młodzi są do roboty – tak napisano w Biblii i taki jest porządek świata.

Nauczyciel i von Balk mogą też orzekać czy prawo, którego respektowania wymaga od nich państwo powinno być przestrzegane w całej rozciągłości. Państwo jest przecież tak odległe, że może nic nie wiedzieć o małych wioskach. Powinno rządzić krajami i wielkimi miastami, a zapomnieć o wsi, która go nie potrzebuje, gdyż jest samowystarczalna. Jednak o „prawa“ mieszkańcy Sowirogu nie muszą często się pytać. Zazwyczaj widzą wyraźnie, co jest prawem najwyższym, niepodważalnym, a co ustanowionym przez ludzi prawem „papierowym“. Ci, którzy wykraczają przeciw tym ostatnim, być może powinni być ukarani, ci zaś, którzy łamią prawo najwyższe nie powinni ponosić kary, lecz powinni zostać odtrąceni, gdyż są nie-

sprawiedliwymi sługami nie wartymi tego, by nosiła ich ziemia. Nie można żyć wbrew wsi, gdyż oznaczałoby to zerwanie dziedzictwa przodków, którzy podnosili wieś z katastrof, przynosili prawo wzięte od swych przodków i strzegli go. Ci którzy próbują tak czynić, muszą być wykluczeni ze wspólnoty.

Mieszkańców wsi łączy „tajemniczy płyn“ – krew. Jest „niezepsuta, nie zmieszana, ciężko i powoli płynąca żyłami, myśląca o chlebie (...) nie domagająca się szczęścia ani rozkoszy. Ulegają głosowi krwi, który wskazuje im drogę. Wiedzą, choć nie jest to wiedza uświadomiona, że wielkie słowa pozostają tylko słowami, i że wprowadzać mogą zamęt. Trzeba więc znaleźć swój własny, nieraz skromny i niewielki cel. Trzeba, tak jak niegdyś czynili to przodkowie, trzymać się ziemi i kontentować się tym co małe. Można to nazwać życiem w ograniczoności i ciemnocie, lecz z pożytkiem dla biegu ziemskich spraw. Ziemia nigdy nie traci wartości i odplaca pracą, którą się w nią wkłada. Trzeba się o nią troszczyć, tak jak o dzieci, by mogły potem przejąć dziedzictwo. Trzeba wykonywać codzienną pracę i nie poddawać się upojeniu czymkolwiek.

Mieszkańcy wsi nie mają „światopoglądu“. Zamiast niego jest Biblia i dzięki niej zachowują pierwotną prostotę serca. Ludzie ubodzy, tak jak i oni, mieszkają również w miastach. Jednak oderwani od ziemi, żyjący w zgiełku świata, nie są już w stanie odróżnić dobra od zła. Nie potrafią już nie żądać niczego dla siebie i po prostu służyć, to znaczy wykonywać codzienne obowiązki. A przecież wcale nie musi powodzić się dobrze, ważne żeby było uczciwie. Tę prawdę rozumieją mieszkańcy Sowirogu.

Nie zostaje ona zapomniana również i wtedy, gdy wzywa ich państwo, a dzieje się tak w przypadku wojny. I choć na co dzień traktowani są „jak by było w państwowych oborach“, to jednak nie uchylają się od wypełnienia powinności. Wojna traktowana jest jako próba ognia, przez którą trzeba przejść. Brali już w wojnach udział ich przodkowie, więc i oni nie powinni się uchylać od udziału w nich. Są dobrymi żołnierzami, jednak pomimo służby zachowują

## Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta w „Dzieciach Jerominów“

BORUSSIA 06 / 1993

własną osobowość „złożoną ze wspomnień i nadziei, nienaruszoną i nienaruszalną“, stanowiącą ich wyłączną własność. Zawsze tak było, że w czas pokoju państwo chciało od nich podatków, a w czas wojny młodych ludzi. Po tylu wiekach są jak wiklina, którą wiatr historii przygina do ziemi, lecz gdy zawierucha przycichnie wokół nie zburzonych kominów, odbudowują swoje domy.

„Prawa prostych ludzi“ – jak nazywa je Wiechert – są prawami nie-pisanymi, podobnie jak prawa wschodniej szlachty. Ich nosicielem jest pan von Balk, nazywany „dobrotliwym bogiem Sowirodu“. Jest panem nie z racji prawa czy stanowiska, lecz sam z siebie. Jest pias-  
tunem wielkiego dziedzictwa: pól, ludzi i bydła. Istotą jego szlachec-  
twa jest „trzymanie tarczy nad ubogimi“. Być może nie jest zawsze znakomicie zorientowany w prawach, które ustanowiło państwo, lecz nie zawsze właśnie nimi trzeba się kierować. Nieraz ważniejsze są „zasady prawości i rozumu ludzkiego“. Von Balk jest wybrańcem sta-  
rej krwi i wieś milcząc podporządkowuje się jego woli, co nie jest zresztą zbyt uciążliwe. Czasem tylko ci, którzy powracają z wojennej niewoli, z „innego czasu“, próbują strajkować. Wtedy „nie ma innej rady jak odebrać im ordynarię (...) Ziemniaki i żyto to rzeczy realne, bardziej realne niż pieniądze. A ostatecznie na frazes jest tylko jedno lekarstwo – słowo. Właściwe, jasne, spokojne słowo“, które w dal-  
szym ciągu jest potęgą większą niż żandarmi.

### 3

Pytanie o to czy istnieją, lub czy mogą istnieć związki między „zanu-  
rzoną w historii“ społecznością miast a bytującą w „czasie magicznym“ wspólnotą, jest w kontekście sądów Wiecherta pytaniem o przyszłość świata. Czy możliwe jest by ci budujący wieżę Babel, którzy zapomnieli już, że również są stworzeni, a nie tylko i wyłącznie są stwórcami, spróbowali nauczyć się czegokolwiek od niemal „prymitywnych ludów wszystkimi zmysłami oddanych otaczającym ich zjawiskom i dalekich od jakichkolwiek medytacji“.

Gimnazjalny nauczyciel Jonsa mówi do niego: „Wszyscy jesteśmy starzy, zmęczeni i syci. Wszyscy. Przyjdzie czas, że ty i tobie podobni staną się nam bardzo potrzebni (...) Przybywasz z lasu, a z lasu zawsze przychodziło do nas dobro. Nie przejmuj się nic tym, co ci tu pokazują jako cudowności. To co posiadasz jest lepsze. Ucz się ale i nie oduczaj. Nie stań się mieszcuchem, nie drwij, nie chęł się. Masz dobrą krew i powinieneś ją zachować“. Jest on wszakże jednym z nielicznych, którzy dostrzegają potrzebę rewizji wartości wyznawanych przez społeczeństwo masowe. Jednak o tym, że rewizja taka jest niemożliwa przesądzają nie tacy jak on, lecz bezrefleksyjna masa, która może być „brutalna, żądna krwi i skłonna do poddawania się przewodnictwu najgorszych“. Owszem, nieliczni mogą być przyjęci do wspólnoty, lecz w gruncie rzeczy i w miastach żyli oni niejako na uboczu, z daleka „od modnych prądów swego wieku“ – przywołując tu jeszcze raz określenie Wiecherta z odczytu „Der Dichter und die Jugend“. Symbolem nowych czasów są ci, którzy przychodzą do wioski niosąc ze sobą bagaż nowych pojęć, „światopoglądów“. Tak jest w przypadku Maschlanki, który odwraca porządek słów i stara się przybliżyć wieś do cywilizacji. Pozostaje on jednak na uboczu i nie zostaje dopuszczony do udziału w „święcie“ organizowanym przez von Balka. Na uboczu istnieje również Czwalinna, nieodmiennie traktowany jako człowiek z zewnątrz, czyhający na chłopską ziemię i pragnący ją zdobyć nie pracą, lecz pieniędzmi. Również nowy żandarm musi się uczyć nowych rzeczy – „pochodzi z miasta, gdzie ludzie są plewą i traktuje się ich jak plewę“ Wieś wymaga spojrzenia bardziej w serce, niż w paragrafy. Panuje tu „dawny czas i nawet wiejscy żandarmi muszą tu coś niecoś przycichnąć“.

Bardzo charakterystyczne jest stwierdzenie Wiecherta piszącego o latach nauki Jonsa Jeromina: „ W przerwie swego życia przeszedł przez królestwo czystego umysłu, a teraz nawiązuje znów do tego wątku, co zaczął się przy mielerzu“. Po powrocie do wsi nie może on przez długi czas pozbyć się uczucia niepełnej doń przynależności. Pomiędzy jego życiem a życiem ojca „istnieje otchłań z wzorami i

### Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta w „Dzieciach Jerominów“

BORUSSIA 06 / 1993

znakami, ideami, obrazami i wiadomościami. Po brzegi wypełniona słowami, a za każdym stawał szereg wyobrażeń, upiorów, trzymających się za ręce, jeden za drugim, aż stały się punktami na widnokręgu świadomości“. Wiara w Boską opatrność zachwiała się w nim, natomiast ludzie wsi „(...) nie przeszli szkolenia umysłu. Ciągłe tkwią w prymitywiźmie i tym są silniejsi ode mnie“ – myśli Jons Ehrenreich. Dopiero miłość, która według Wiecherta jest wyzwoleniem i wybawieniem powoduje powrót do praprzyczyny: „(...) rósł (Jons – P.B.) i kwitł jak roślina. Chleb, który jadł, mleko, które pił przemieniły się. Stały się posiłkiem, nie tylko pożywieniem. Przyroda rozgrzewała je, tak jak Hanna jego. Odeszła straszliwa samotność, oderwanie od żywej ziemi (...) Wieś zawarła go w sobie i nigdy już stąd nie odejdzie“.

Ten powrót Jonsa do wiejskiej wspólnoty, do życia przesyconego tchnieniem Księgi wynika z rodzinnych tradycji, którym nigdy się nie sprzeniewierzył. Wieś niejako wysłała go po naukę, by mógł potem troszczyć się o nią, tak jak to do tej pory czynili Stilling i von Balk. Oni jednak dożywają już swoich dni, potrzebny jest więc ktoś, kto przejmie po nich dziedzictwo.

O ile powrót Jonsa jest możliwy, o tyle von Balk oszczędził już zbyt daleko. Odrzucił on i świat, i Boga, gdyż „czuł się przez nich niešťczęśliwy. To właśnie niegdysiejsze podróże po świecie i samotne życie płynące z początku torami dalekimi od życia wsi, nie pozwalają mu teraz czuć się bezpiecznie. Słowo, które zostało objawione to komunały dla prostych ludzi. Większość ludzi zaś wcale nie jest prosta. Życie kierujące się tylko i wyłącznie dekalogiem nie jest już możliwe, a z drugiej zaś strony ludzie nie są w stanie niczego lepszego wymyślić. On sam nie dostał łaski wiary, mimo że je) pragnął. Teraz zaś świat sam z siebie obala Boga, a gdzie to następuje wali się wkrótce i wszystko inne. Stąd próba uratowania społeczności, którą podejmuje. Polegać ma ona na przeniesieniu wszystkich mieszkańców Sowirodu jeszcze dalej od miast, szlaków komunikacyjnych w głąb lasów. W chwili gdy „ojczyzna jest zabroniona“ i namiastkę jej tylko można „tajemnie i wbrew zakazowi nosić w

sobie“, trzeba ocalić wieś, bowiem w niej jest być może zarodek nowej ojczyzny. Tylko prości ludzie będą zawsze w stanie zaczynać wszystko od początku, na nowo gołymi rękoma i prostym sercem.

Jednak czas takich panów jak von Balk, którzy za swą powinność uważali chronienie wsi przed samowolą, bezprawiem i przemocą, dobiega końca. Ubodzy mogą znaleźć oparcie w sobie, dla takich jak on jedynym wyjściem, które umożliwi niezgięcie karku przed „rządami pacholków“ jest śmierć, po części – można chyba zaryzykować to twierdzenie – sprowokowana, wynikająca ze szlachetności, „która nie wybiera tego co korzystniejsze i bardziej rozropne“.

Poza Jonsem, von Balkiem i Stillingiem, który jednak już dawno stał się członkiem wspólnoty nikt praktycznie nie kontaktuje się ze społeczeństwem miast. Z jego strony mieszkańcy Sowirogu nie oczekują też niczego dobrego. Jako symboliczne należy traktować przypadki szlifierza, który zabija pastora Agricolę oraz Jana Goguna pobitego w mieście i wtrąconego do obozu koncentracyjnego.

Świat cywilizacji, techniki, wielkich miast, papierowych praw, nadchodzącej wojny, nie jest światem wsi. „Odrącono ich, bo zawiedli – konkluduje Wiechert – „Me chcieli pozbawić godności Boga ani Starego Testamentu, nie chcieli pozbawić godności nawet starego Hirsza. Zbyt długo żyli poza lasem i nie mieli już zrozumienia dla nowych czasów. (...) ciągle jeszcze wierzyli, że na świecie istnieje sprawiedliwość, coś niezmiennego i wiecznego (...) i trudno im było uwierzyć, że ktoś w ich kraju podniesie rękę przeciw sprawiedliwości“.

Tak się jednak stało.

Piotr Bałtroczyk

**Konserwatywna utopia Ernsta Wiecherta  
w „Dzieciach Jerominów“**

**BORUSSIA 06 / 1993**

PIOTR BAŁTROCZYK, olsztyński politolog, dziennikarz, piosenkarz,  
prezentowany tekst jest fragmentem pracy magisterskiej napisanej  
na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu War-  
szawskiego w 1988 r.